

Z Wojciechem Reszczyńskim, dziennikarzem i publicystą, rozmawia Maciej Walaszczyk

W 30. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego o godz. 23.30 prezydent Bronisław Komorowski zapalił w oknie Belwederu "symboliczną świecę będącą wyrazem pamięci o ofiarach stanu wojennego" - czytamy w komunikacie Kancelarii Prezydenta. Rok temu Komorowski podejmował z honorami na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa Narodowego osobę, która wprowadziła stan wojenny - Wojciecha Jaruzelskiego. Doradca prezydenta, były opozycjonista Jan Lityński nazywa wciąż generała "polskim patriotą". Pomieszanie z poplątaniem?

- Byli opozycjoniści się kompletnie pogubili w ocenach tego wydarzenia i tym, w jaki sposób mają je komentować. Trąci to wręcz schizofrenią. Z jednej strony mówi się o tym, że 30 lat temu wydarzyło się w Polsce wielkie zło, ale z drugiej strony nie wolno zapominać, że za zgodą Okrągłego Stołu i w warunkach pokojowych Polska mogła wkroczyć na drogę demokracji i rozwoju. Jak się okazuje, zarówno stan wojenny, jak i układ przy Okrągłym Stole nieustannie się ze sobą łączą. Bo rzeczywiście był on konsekwencją stanu wojennego, kiedy oprawcy dogadali się z wybranymi ofiarami. W ten sposób powstała przecież III Rzeczpospolita.

Trudno więc mówić, że ludzie dawnej opozycji się pogubili, raczej jest to ich świadomy wybór wynikający z politycznych konsekwencji tego, że poszli na układ z władzami PRL.

- Skutkiem tego pokojowego i - co najważniejsze - w pełni kontrolowanego podziału władzy jest to, że do dziś nie można krytykować, atakować ani wyciągać konsekwencji wobec ludzi odpowiedzialnych za stan wojenny i jego zbrodnie. Bo ci ludzie są również twórcami III RP, stąd pan Lityński mówi, że Jaruzelski to "polski patriota". To, niestety, typowy polski relatywizm: Jaruzelski to z jednej strony sprawca różnych nieszczęść i zniewolenia, a z drugiej twórca niepodległego państwa. To się przecież kupy nie trzyma. Niestety, dzisiaj ciągle odczuwamy konsekwencje stanu wojennego.

Kto w Pana ocenie ponosi większą odpowiedzialność za to zakłamanie, odgórną amnezję społeczną, pomieszanie wartości - ludzie władzy PRL, komuniści czy dawni opozycjoniści, którzy poszli na układy?

- Jedni i drudzy w równym stopniu. Cały czas pierwszeństwo ma partykularny interes wąskiej grupy panującej. Przed stanem wojennym była to jedna partia, która pilnowała swojego interesu i za wszelką cenę broniła się przed zmianami, pójdziem na jakieś ustępstwa. Jeśli już zostali przymuszeni do porozumień sierpniowych, to w tym samym czasie podjęli się przygotowań do wprowadzenia stanu wojennego po to, by nie utracić wpływów. To samo miało na celu doproszenie części opozycji do rozmów przy Okrągłym Stole i tym samym wzmocniło ich legitymizację. Dzisiaj na

spotkaniu prezydenta Komorowskiego z młodzieżą padła propozycja, by w przyszłości świętować kolejne rocznice wyborów 4 czerwca 1989 r., co jest właśnie charakterystyczne dla tych obu grup. Dzisiaj jedna i druga wspierają tę samą narrację, z której wyłania się schizofreniczny obraz z jednej strony współczucia dla ofiar stanu wojennego, a z drugiej - wynoszenia do rangi cnoty wspólnej budowy z jego twórcami "demokratycznego państwa". Jaruzelski nie może jednak być zdrajcą Narodu i zarazem polskim patriotą.

Jak Pan sądzi, kiedy przebiję się prawda o tym człowieku, o tym, kim był i kim jest dla naszej najnowszej historii?

- W najbliższych latach na pewno nie. Jednak za kilkadziesiąt lat na pewno dojdą do głosu ludzie, którzy te kwestie będą przedstawiali w sposób obiektywny. Będą mieli czyste sumienia oraz będą wolni w możliwości interpretowania faktów. Zresztą już jest to mocno dostrzegalne choćby na wspomnianym spotkaniu Komorowskiego z młodzieżą, podczas którego jedna z dziewczyn zapytała go z wielkim wyrzutem, dlaczego sądy nie ukarały ludzi odpowiedzialnych za stan wojenny. Komorowski odpowiedział typowo: nie udało się, ale osąd historii będzie jednoznaczny. To znaczy, że było to jednak zło, które wymaga potępienia. Ale tutaj znów mamy do czynienia ze schizofrenią, bo jeśli mamy zło napiętnować, to należy to uczynić w sposób konkretny, a od tego są m.in. sądy, by osądzić i ukarać winnego.

Dlaczego uważa Pan, że Jaruzelski odpowiada za zło? Jak Pan to definiuje?

- Ponieważ był to gwałt na wolności i zagrożenie dla niepodległego bytu Narodu. Stali za nim ludzie rządzący PRL. To zło pojawiło się tutaj, w Polsce, przyszło od ludzi, którzy nie potrafili funkcjonować w warunkach demokracji i sprawiedliwości, a jedynie dzięki opresji i wsparciu obcego mocarstwa. Stąd wielkie znaczenie, jakie ma Marsz Niepodległości i Solidarności i oddanie hołdu ofiarom stanu wojennego. Radosław Sikorski znów powieliła tę złą tendencję. Znów z naszego kraju wychodzi oferta ograniczenia Polski do ram państwa nie w pełni niepodległego i suwerennego, które musi funkcjonować pod jakimś protektoratem i przywództwem zewnętrznym.

Dziękuję za rozmowę.